Nr. 217. Kraków, dnia 20 Września — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **kwartalnie:**

W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.

miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową	**2** złr.	— c.

Kraków, 19 września.

Zjazd trzech cesarzy dobiegł pozawczoraj swego kresu. Goście cara Aleksandra III odjechali ze Skierniewic, uwożąc z sobą wspomnienie wypadku bądź co bądź wielkiej politycznej doniosłości. Na zjeździe tym siedzi dotychczas sfinks zagadki. Nikt znać nie może treści poufnych rozmów w dawnej prymasowskiej siedzibie, ani też treści wymienionych zapatrywań, umów czy ugód, pomiędzy kierownikami polityki zewnętrznej trzech sprzymierzonych mocarstw. Zjazd skierniewicki według urzędowych publicystów był wyrazem polityki pokoju i ogólnego zadowolenia, objawem zgody i jednomyślności we wszystkich ważniejszych kwestyach, ubezpieczeniem europejskiego *status quo* przez sankcyę zaprzyjaźnionych monarchów. Czy te zapewnienia *Journ. de St. Petersbourg* są istotną prawdą, czy też obwinięciem prawdy w dyplomatyczną obłudę — czas okaże. Przypuszczać jednak wolno, iż ów zjazd nie był samą tylko demonstracyą pokojową, skoro rozwinięto taki ogromny aparat dyplomatyczny. Prawdopodobnie więc zastanawiano się na zjeździe nad bieżącemi wielkiemi kwestyami, rozwijającemi się po za granicami Europy, które mogą dać powód do groźnych zatargów.

Domyślają się także i to dość powszechnie, że przedmiotem poufnych zwierzeń trzech monarchów i ich kanclerzy był stosunek Polaków do trzech mocarstw rozbiorowych. I to jest możliwem. Ile razy bowiem jakakolwiek kwestya europejska, grożąca naruszeniem *status quo*, domaga się rozwiązania, zawsze kwestya polska, jakby potężny głaz sterczący z dawnej przeszłości, staje na drodze wiodącej do różanego Edenu trwałego pokoju. W każdem zawikłaniu europejskiem, w każdym wypadku wielkiej politycznej doniosłości, wysuwa się widmo Polski jako wyrzut sumienia dyplomacyi europejskiej, która spełniła ohydny gwałt na polskim narodzie. W każdej takiej chwili chmara wrogów naszych, z zaciekłością godną lepszej sprawy, z dzikim okrzykiem „hajże na Polaków!", wyrusza do boju przeciw prawom Polski do samoistnego bytu. I przed zjazdem pomknął zastęp nieprzyjaciół naszych po utartym szlaku srogich napaści na Polaków. Hegemoni niemieccy wyciągnęli mowę hr. W. Dzieduszyckiego, wyrwali z niej jedno wyrażenie „jagiellońska idea", przekręcili prawdziwe jego znaczenie i na zgniłej podstawie fałszu zbudowali cały gmach nędznych denuncyacyj i niecnych oskarżeń Polaków o zbrodnię stanu przeciw Austryi. Za wiedeńskiemi jurgieltnikami podążył niezmordowany Katkow. Ten znowu postawił znaną teoryę „intrygi polskiej", wojującej oszczerstwem, fałszem, podstępem, zdradą i buntem, teoryę polskiego spisku, znanego pod nazwą sprawy polskiej, dążącego do zawojowania Rosyi, do wytępienia rosyjskiego narodu za pomocą podkopów dynamitowych, zapuszczanych w zdobytej przez Polaków twierdzy — w Galicyi. Prasa znowu pruska przedstawiła nas jako ferment rewolucyjny, jako socyalnych anarchistów, — jako Kainów pragnących wymordować wszystkich żyjących. Austryacka wreszcie prasa urzędowa między wierszami oskarża Polaków o prowokacyę w naruszaniu dobrych stosunków, jakie zapanowały między Austryą i Rosyą. Posypały się przestrogi rzekomych przyjaciół w rodzaju *Pester Lloyda*, ostrzegających nas przed zgubnem zaślepieniem; zkądinąd padły słowa współczucia, będące istną ironią, gdyż były igraszką drapieżcy z ofiarą; nie brakło także słów pociechy i nadziei bliskiego zwycięztwa ze strony dzienników angielskich. Cała ta wrzawa publicystyczna przypomniała zapewne istnienie Polski na zjeździe skierniewickim. Nie możemy na tem miejscu zbijać oszczerstw, fałszów i denuncyacyj rzucanych na nas pełnemi garściami z nad Dunaju, Sprei, Moskwy i Oki, zwłaszcza, że walczymy z nimi od lat stu z górą, a wstrętna ta walka stała się dziś codziennem zajęciem prasy polskiej. Nie będziemy się także zastanawiać nad obłudnemi słowami przestrogi, zawierającemi w sobie niegodne insynuacye, lecz wprost powiemy, że z całej tej wrzawy nie spodziewamy się złych skutków dla sprawy naszej.

Niezłomną mamy bowiem wiarę w zwycięstwo nieomylnej prawdy. a zresztą aż nadto jesteśmy przekonani, iż nieprzyjaciele nasi znają nasze zamiary, chęci i plany. Wiedzą oni dobrze, że Polacy wierni swym narodowym ideałom dopominają się jedynie prawa i sprawiedliwości, dla siebie pragną swobodnego rozwoju narodowego, wolności i postępu dla rozwoju cywilizacyjnych zasobów — dla siebie i innych uszanowania wszelkich praw, wszystkich wyznań i różnorodnych tradycyi. Wiedzą wrogowie Polski, że w ciernistym pochodzie narodowego życia obronę naszą oparliśmy na prawie publicznem, na poszanowaniu traktatów, na prawie natury, idei narodowościowej, na prawie do bytu wynikającego z siły moralnej i materyalnej, z pracy, talentu, wiedzy, energii życiowej, wiary w własne siły. Wiedzą wreście oni, że Polacy nie mają nic wspólnego z destrukcyjną robotą anarchicznych żywiołów, wreszcie, że się trzymają zdala od wszelkich awanturniczych mrzonek. Nie mogą być przeto Polacy burzycielami porządku europejskiego, ani też fermentem rewolucyjnym podkupującym porządek społeczny i państwowy, nie pragną też oni wojny, bo nie wyglądają swego zbawienia od złudnych konstelacyi politycznych, lecz spełnienie swych nadziei opierają na własnej sile, na własnej pomocy. Nikt z nas nie uważa wprawdzie dzisiejszego *status quo* za dogmat politycznej nieomylności, lecz żaden z Polaków nie ma innego programu nad powyżej skreślony a streszczający się w słowach: Polska otwarcie i legalnie dopomina się praw swoich!

Wobec takiego dodatniego, organicznego programu zjazd trójcesarski, cokolwiek by na nim uchwalono, nie może wywrzeć widocznego wpływu na dolę naszą. Dotychczas nie mamy żadnej oznaki, aby dzieło rusyfikacyi przerwanem zostało. Nie łudźmy się syreniemi głosami dzienników rosyjskich. Program petersburskiej autokracyi, dążący do polityczno-narodowego i kościelnego zjednoczenia Polski z Rosyą nie ulegnie zmianie. Mogą nastąpić pewne zmiany co do stopnia ucisku, ale nadal pozostanie system rosyjskiego rządu nie znoszący indywidualności narodowej. Podobnież nie spodziewamy się zmian w postępowaniu rządu pruskiego względem Polaków; stosunek nasz wreszcie do monarchii habsburskiej również nie ulegnie zmianie. Sytuacya przeto na polskiej ziemi nie zmieni się po zjeździe, bo każda zmiana w trzech zaborach naruszałaby istniejące *status quo*, zagwarantowane właśnie na zjeździe skierniewickim.

Jakaż ztąd wynika dla nas nauka? Cóż nam pozostaje? Oto twarda i wytrwała praca nad wewnętrznem moralnem i materyalnem odrodzeniem, nad wzmocnieniem sił naszych, nad powetowaniem strat poniesionych w przeszłości, praca nad rozwojem sił produkcyjnych, nad dobrobytem materyalnym, nad sztuką, umiejętnością i piśmiennictwem, pielęgnowanie ojczystych tradycyj, zwyczajów i obyczajów, a w Prusiech i Austryi mężna, śmiała ob[illegible]na w [illegible]e konstytucyjnej zagrożonych praw naszych. Wprawdzie pod zaborem rosyjskim męki nasze niezliczone, jak gwiazdy w drodze mlecznej, lecz nie jesteśmy zatracemi bez pomocy; wprawdzie w Prusach mamy ograniczone pole działania. lecz nie jesteśmy jeszcze helotami, pozbawionemi praw wszelkich. Tem bardziej przeto napiąć nam należy wszelkie siły dla odporu nawału panrusycyzmu i pangermanizmu. W tej pracy nad obroną praw własnych szukajmy sojuszników ku wzajemnej pomocy i ochrony przeciw wspólnym wrogom.

Lecz niestety ta praca narodowa i skuteczna obrona praw naszych napotyka w łonie naszego społeczeństwa na strasznych dwóch wrogów, przeszkadzających osiągnięciu zbawiennych dla narodu rezultatów. Tymi wrogami jest serwilizm i apatya.

Pod wpływem politycznych nieszczęść wytworzył się w Polsce zastęp zbyt ostrożnych polityków, a co gorsza, chmara wstrętnych serwilistów, którzy jak plugawe robactwo toczą narodowe ciało. Znamy ich wszyscy, nie potrzebujemy ich przeto bliżej określać. Serwilizm, w postaci pchających się na czoło narodu karyerowiczów politycznych, aspirantów do orderów, szambeleńskich kluczów i innych godności dworskich, jak wąż jadowity otoczył fatalnemi pierścieniami bijące zdrową krwią serce narodu. Dusi on świadomość narodową i uczucie godności narodowej, zachwiał już wiarę w przyszłość i niespożytą siłę narodu, znikczemnił już wyższe sfery społeczne w gnuśności i niewolniczem służalstwie. Owocem tego destrukcyjnego prądu jak najnowsza choroba, która owładnęła już całem społeczeństwem naszem, a nią jest apatya, zwątpienie i zdanie się na łaskę i niełaskę wrogów i fałszywych przyjaciół. Nie jest ona wynikiem nużącej walki, bezskuteczności naszych usiłowań, lecz marnym płodem wypielęgnowanego przez serwilizm egoizmu i sobkostwa.

Od tych wrogów wewnętrznych brońmy się wszelkiemi siłami, brońmy się od wpływów konserwatorów ruiny polskiej, świecących próchnem kastowych przywilejów. A skoro wytępimy te wrzody toczące nasz ustrój społeczny, skoro bronić będziemy praw naszych mężnie i odważnie — lojalnie ale bez czołobitności, wtedy uszanują nas obce narody, wtedy cynizm polityczny zamilczeć musi i spokojnie możemy czekać dalszego rozwoju wypadków po zjeździe w Skierniewicach. Teraźniejszość musi cierpieć za przyszłość. Dziś jesteśmy ideałem politycznych nieszczęść a przy dobrej woli powitać możemy dzień odkupienia hymnem prawdziwego szczęścia.

Klub środka, jak donosi *Dz. Polski*, zajął się na wczorajszem posiedzeniu ostatecznem ukonstytuowaniem. Jak już donieśliśmy przed paru dniami, kierująca „komisya pięciu" została na rok bieżący jednogłośnie wybraną w dawnym składzie, a na wniosek jednego z członków uchwalono podziękować jej za dotychczasowe prowadzenie klubu.

P. hr. Koziebrodzkiemu dozwolono postawić na najbliższem posiedzeniu Izby wniosek mający na celu ustawę o zarządzie cmentarzy, które w niektórych okolicach bywają rzeczywiście w stanie opłakanym.

P. W. Dzieduszycki otrzymał pozwolenie wniesienia dwóch wniosków w sprawach szkolnych. Jeden z nich jest projektem do noweli o zakładaniu i urządzaniu szkół publicznych, drugi zaś ma na celu ustawę o ustroju szkół ludowych, a mianowicie szkół wydziałowych. Obydwa te wnioski ułożone są w duchu powziętych w przeszłym roku uchwał sejmowych, z uwzględnieniem uwag poczynionych ze strony rządu przy odmówieniu sankcyi ustaw szkolnych, a dążą do zakończenia ciągnącej się już przez lat tyle sprawy szkolnej. Wniesione zostaną dziś do Izby.

Z inicyatywy członków komisyi bankowej rozpoczęto pozawczoraj dyskusyę w sprawie obligów komunalnych Banku krajowego. Bardzo ciekawe były wywody pp. hr. Łubieńskiego i Abrahamowicza. Na żądanie jednak nieobecnego p. Zgórskiego, wyrażone przez p. W. Dzieduszyckiego przerwano posiedzenie, ażeby p. Zgórskiego zaprosić na następne, które się odbyło wczoraj o godzinie 4 popołudniu.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Odessa, 12 września.

(Zjazd archeologiczny).

Posiedzenia zjazdu odbywały się według sekcyj. Sekcyj takich było dziewięć: kwestye ogólne, starożytności pierwotne, zabytki czasów pogańskich, zabytki klasyczne, kunszt domowy, zabytki historyczne, zabytki sztuki, zabytki językowe i piśmienne, i nakoniec zabytki historycznej geografii i etnografii. Wszystkie te dziewięć działów dadzą się sprowadzić do dwóch: archeologii przedhistorycznej i klasycznej. Mimo to, że w południowej Rosyi znajdują mnóstwo zabytków z czasów greckich, że tu były obficie rozsiane kolonie greckie, słowem, mimo to, że Odessa nader nadaje się do studyów podobnego rodzaju, na zjeździe odczytano niewielką liczbę referatów, mających związek z epoką klasyczną. Archeologia za to przedhistoryczna miała na zjeździe kilku wybituych reprezentantów. Referata prof. Antonowicza, Wankla, księcia Putiatina, Anyczina, Samokwasowa, Os-

OGRÓD AUSTRYI.

(Dokończenie).

Ludność zamieszkująca Abbazyę i okoliczne wioski, sławiańska, język zbliżony do innych sławiańskich, mianowicie do ruskiego, ale pomieszany z włoskim, tworzy dziwnie brzmiący żargon, w pierwszej chwili, zwłaszcza przy nader szybkiej wymowie, dla Polaka trudny do zrozumienia. Po włosku umie tu każdy, od najmłodszego do najstarszego, wielu mężczyzn mówi także po angielsku. Wpływ włoski widoczny i w fizyognomiach. Rzadko bardzo spotkać tu można płowe włosy, modre oczy, przeważnie śniade twarze, z odcieniem gorącej krwi południa, czarne kędziory, czarne jak węgiel oczy, rysy regularne, postawa śmiała. Młodzież dorodna, starsi, mianowicie mężczyzni, pełni szlachetnej, imponującej nawet powagi. Zrazu jednak dzikimi się wydają, patrzysz z niedowierzaniem, czy twój gospodarz lub barkarier nie ukrywa noża albo sztyletu za czerwonym pasem, ale to tylko pozór, w rzeczywistości, nie zaginął tu charakter sławiański łagodny, otwarty, serdeczny. Przy sposobności chętnie każdy spieszy z usługą, dziatwa zarzuca kwiatami, nie przejdzie nikt, bez słowa pozdrowienia „Boh", lub włoskiego „buongiorno". Chciwości ani śladu, w codziennych stosunkach handlowych sprzedając nabiał, owoce i t. p., są bardzo rzetelni, boją się prawie, aby nie zacenić zbyt drogo, nie namierzyć źle.

O kradzieży nie słyszeliśmy wcale; a podczas kilkotygodniowego pobytu, nie widzieliśmy żadnego pijanego, żadnej burdy.

W niedzielę, w albergach, zabawy przy szklance krajowego wina, gra w kości i kule, a przytem śpiewy, nie dzikie karczemne wrzaski, ale prawdziwe śpiewy, najczęściej choralne, na głosy pełne rytmu i harmonii. Melodye mają charakter ogólno-sławiański, rzewny, tęskny. W pieśni: „Oj Hrvati", kończącej się słowami: „živi, živi duch hrvacki—živit se vjekoma", meladya ta sama, co w naszej: „Jeszcze Polska nie zginęła". Za krótko byliśmy w Abbazyi, aby przedsiębrać studya obyczajowe, ale mieliśmy sposobność być świadkami, między innemi także pięknego, odwiecznego obchodu sławiańskiego. Wieczorem w dnie św. Jana Chrzciciela, oraz św. Piotra i Pawła, całe wybrzeże rozgorzało setkami ogni, około których ujrzeliśmy, niby illustracyę do słów Kochanowskiego, dziewczęta co ująwszy się za ręce, tańczą, śpiewają, umykając przed snopami iskier, którymi rzucają na nie chłopcy. Wesoły gwar, śmiechy, wrzawa, przeciąga się do późna. Ognie sobótek, rozpalone pod szarem niebem, na brzegach sinych wód morza Baltyckiego, pożerające tam z trzaskiem smolne gałęzie jodeł i kosodrzewiu, przezierają się tutaj w modrych falach Adryatyku, chłonąc suche laury i mirty. Prastary obyczaj, ognistą wstęgą wiąże bratnie ludy, od śnieżnej północy do rozkosznego południa, w ten święty wieczór Kupały.

Zapusty znowu, jak nam opowiadano, obchodzą na sposób włoski—przebrania, muzyka, śpiewy, tańce na wolnem powietrzu, szczególnie w ostatnie trzy dni karnawału, godne sąsiedztwa Włoch. Strojów narodowych nie widzieliśmy, ubrania mężczyzn nie różnią się od ubiorów ogólno-europejskich niższych klas, kobiety, mężatki, odziane zawsze czarno, w suknie gładkie, bez żadnych ozdób, z tegoż koloru jedwabną chusteczką na głowie; dziewczęta za to, zwłaszcza we święto, strojne według najświeższej mody, z majętniejszych, każda ma złoty łańcuch na szyi, wenecki wachlarz w ręce, kapelusz tylko obyczajem włoskim, nie wyrobił sobie prawa obywatelstwa.

Pożywienie stanowi głównie „polenta" jedzona na gorąco i zimno, gotowana nawet po ulicach w kociołkach, obok niej ryby i owoce. — Miejsce masła i słoniny zastępuje oliwa, której kilka beczułek ma każdy corocznie z własnego ogrodu, chleb wypiekają z suchemi jagodami winnemi, czarnego, grubego razowca, nie widzieliśmy tutaj. — Powszechnie używanym napojem jest wino krajowe, także wyrabiany z niego rodzaj cognacu; z wódką poznają się w Odessie, w domu nie mają jej wcale. — Ludność zamożna dosyć, o niektórych mówiono, że po dwadzieścia tysięcy złr. dają córkom w posagu, ale takich, oczywiście niewielu.

Źródłem dochodów nie jest tu rola, bo jej skąpo wśród skał, ale po części uprawa oliwy, wina, fig i innych owoców południowych, oraz handel liściem laurowym, a głównego zatrudnienia dostarcza morze. — „Su quel luogo — mówił nasz barkarier — nissun, artisano — ni sartore, ni calzolajo—tutti, tutti sono marinari." — Każdy z nich, jako dziewięcioletni chłopiec, puszcza się na morze, lat dziesiątki wspina się na maszty okrętów austryackich, włoskich, a najchętniej angielskich, niejeden pracował przy kanale Sueskim, każdy objechał oceany, zna świat cały, do domu od czasu do czasu powraca tylko na kilka tygodni odwiedzić żonę i dzieci, odpocząć — i znów płynie dalej, walczy z zuchwałym, potężnym żywiołem, niepewny jutra. Starcem dopiero, osiada w rodzinnej wiosce; a starość ich długa i krzepka, pozwala jeszcze uprawiać zagon czerwonej ziemi, zarzucać tonie i „mresi". Rybołowstwo nie bardzo popłaca. — Największą rybą, jaką za naszego pobytu połowiono, były „tuny" (tuńczyki) przybywające peryodycznie; najczęściej po całonocnych trudach zapełniał sieci proletaryat morski: sardellini, borboni, galaretowate, calamari i straszące kolczatą płetwą grzbietową scarpele, sprzedawane kl. po 30 centów. W płytkich wodach przystani, poławiano często olbrzymie raki do dwóch i więcej kilo ważące. — Kobiety zajmują się domem, ogrodem, przędą wełnę, z której wyrabiają pończochy i kaftaniki, z jakimi żaden marynarz nie rozstaje się rok cały, w ogóle są bardzo pracowite, nie zdarzy się widzieć tu kobiety, od kilkoletniej dziewczynki do pochylonej staruszki, siedzącej czy to w chwili wypoczynku, czy idącej za interesem, niosącej nawet ciężkie putnie wody lub ziemi na plecach — ceber lub kosz owoców na głowie, w którejby rękach, nie migały druty, albo nie furczało wrzeciono. — Zdawałoby się, że w obec takich stosunków, gdzie mąż i ojciec latami nieobecny, węzły rodzinne rozprzęgają się, przygasa święty Znicz.

Tymczasem tak nie jest. — Na dowód, oto wypadek, jakiego byliśmy świadkami. — Jednego wieczora zwykłą ciszę przerywa okrzyk niby radosny, wiwaty z kilkudziesięciu piersi, wreszcie dzikie wrzaski, piski, sykania. Cała wieś, mężczyźni, kobiety, dzieci z pochodniami, z latarkami, z prawdziwą kocią muzyką, przeciągają ulicą, oblegają sąsiedni od nas dom. — Zadziwieni pytamy, co to znaczy? — odpowiadają, że to powitanie dla powracającego jednego z obywateli i kara dla niewiernej jego żony. — Za parę dni starego barkariera naszego zastąpił młody, żwawy jak iskra Tonci. — Pogadankę zawiązał sam odrazu — wkrótce zapytany o ową kocią muzykę, przyznaje się, że to jego żonie „tak liudi kriczeli". — Ożeniony z młodą dziewczyną, w parę tygodni po ślubie poszedł na ćwiczezia wojskowe, wróciwszy po trzech miesiącach, niespodzianie zastał na swojem miejscu jakiegoś „Tedesco". Przyjaciele oburzeni, wracającego powitali radośnie, jej kocią muzykę wyprawili. Tedesco przestraszony uciekł, ona schroniła się do matki.

Cała wieś zdradzonego Tonci otaczała współczuciem, ona za próg wyjść nie śmiała. Nie jawnyż to dowód, że ogół czuwa tu nad moralnością kobiet, stoi na straży rodzinnego szczęścia i spokoju. Podczas kiedy okoliczne wioski tłoczą się w przystań, domy Abbazii same, rozrzucone więcej po stokach skalistych wzgórz, ukryte w zieleni laurów. A domki to wszystko murowane, piątrowe, czyściutkie, kryte dachówką, o jednem tylko wejściu, nie jak u nas z przechodnią sienią. W oknach wszędzie żaluzye ciemne, przed domem, wśród prześlicznych różanych krzaków kamienna cysterna, z metalowem na łańcuchu przykutem wiaderkiem. Nie ma stajen, bo bydło na górach, w szałasach, nie ma cuchnących podwórzy, wszędzie tylko ogród, pełen fig, oliwek, moreli, cytryn, otoczony murem, po którym wiją się gęste sploty bluszczu i róż, przerzucając aż na drugą stronę zielone gałązki. Altanki także opięte różą z mnóstwem ślicznych pnących i białych kwiatów, niby w bajce o „Dornröschen", albo uroczej wiosce w okolicach Neapolu.

Łatwo pojąć, jak miło upływają dnie i tygodnie w tej cichej, zielonej Abbazii. Nie tylko chorym spieszyć tutaj, dla uleczenia cierpiących płuc, skołatanego umysłu, dla zapomnienia trosk i kłopotów, tych ciężkich chorób duszy; ale ileż tu wdzięcznych motywów dla artysty-malarza, ile chwil natchnienia dla poety, ile rozkoszy dla miłośnika przyrody, co umie wpatrywać się, umie kochać jej piękno. Jeżeli Włochy noszą miano ogrodu Europy, wyspa Wight ogrodu Anglii, to słusznie nazwać można „ogrodem Austryi" Abbazię, ten wonny, świeży zawsze bukiet róż i laurów, który natura, jakby nagradzając dzicz jałowej pustki Karsu, porzuciła wspaniałomyślnie u stóp jego.

sowskiego i pannę Melyk były niezmiernie ciekawe, zainteresowały i specyalistów i szersze koło publiczności inteligentnej. Szereg tych referatów nietylko przedstawiał obraz wieków przedhistorycznych, sprostował niektóre pojęcia mylne, rozjaśnił kwestye sporne, lecz położył podwaliny do systematycznych wyższego i racyonalniejszego badania zabytków przedhistorycznych w Rosyi. Z natężoną uwagą śledziła publiczność za wywodami profesora Antonowicza, przenoszącego nas nad brzegi Dniestru, Ossowskiego, kreślącego zabytki z okolic Krakowa, lub referentów mówiących o śladach wysokiej przedhistorycznej kultury na Kaukazie lub Syberyi. Referat panny Melyk opisujący megality w południowej Rosyi, a więc w miejscowościach, gdzie istnienia ich niepodejrzywano, wywołał polemikę gorącą w kole specyalistów. W dziale archeologii przedhistorycznej mieliśmy jednego tylko przedstawiciela, lecz wywody szanownego ziomka naszego, i ze strony specyalistów i ze strony publiczności wywołały prawdziwą burzę oklasków. Winszowano nam wprost, iż posiadamy tak umiejętnego badacza w zakresie archeologii przedhistorycznej. P. Godfryd Ossowski przedstawił referat: „Próba chronologicznej klasyfikacyi wykopalisk wieku kamiennego w środkowo-wschodniej połowie Europy."

Samo postawienie na porządku dziennym tego pośredniego przedmiotu tak ważnej doniosłości naukowej, jaki stanowi treść przytoczonego referatu p. Ossowskiego wywołało szczególniejsze zainteresowanie się tak w kole specyalistów, jakoteż i w publiczności szerszej. Śród licznie zebranych słuchaczy tego wykładu, nie brakło żadnego z tutejszych koryfeuszów nauki. Referent, wyłuszczywszy najprzód powody, dla których wyrobiona doskonale klasyfikacya zabytków kamiennego wieku na zachodzie Europy nie można uważać za pracę ostatecznie wykończoną, wytknąwszy ważniejsze jej usterki i wykazawszy następnie, że zasadnicze różnice paleoetnologiczne, jakie zachodzą w dziejach kunsztu przedhistorycznego, pomiędzy wschodem a zachodem Europy doprowadzają do przekonania, że dla środkowej i wschodniej Europy potrzebą jest opracowanie chronologii względnej na podstawie własnych wykopalisk tego obszaru. Osiągnięcie tego celu może być dokonane przez gruntowne studyowanie tylko tych właściwie wykopalisk, które zawierając w sobie jaknajróżnorodniejsze przedmioty kunsztu przedhistorycznego i dające wyraźne i jasne pojęcie o ich charakterze archeologicznym łączą też i niezbędne wiadomości o tych warunkach geologicznych, w których znalezione zostały. Szczególnie przydatnemi są na ten cel takie wykopaliska, które znajdowały się w rozmaitych warstwach leżących na sobie bezpośrednio. Postępując według takiej postawionej przez siebie metody chronologicznego oceniania wykopalisk, referent przedstawia wyniki swych badań dokonanych między innemi w dwóch jaskiniach: w Maszyckiej, leżącej w okolicy Ojcowa i na Łapiankach w okolicy Krakowa. W obu tych jaskiniach znalazł referent budowę namuliska jaskiniowego zupełnie jednakową. Namulisko ich stanowiły trzy różne pod względem petrograficznym warstwy, zawierające w sobie zabytki o charakterze [illegible]. Objaśniając swój wykład przekrojami pionowemi obu wspomnianych jaskiń, wskazującemi układ stratygraficzny warstw namuliskowych i śledząc za charakterem archeologicznym zawartych w nich wykopalisk, co także objaśnił licznemi fotografiami najwięcej charakterystycznych wyrobów, referent przychodzi do wniosków ostatecznych, wykazujących istnienie w namuliskach jaskiniowych zabytków należących do trzech wyraźnie od siebie różnych ogniw cywilizacyi przedhistorycznej okresu neolitycznego. Z ogniw tych najstarsze, tak nazwane Maszyckie, leży w najgłębszej warstwie namuliska i odznacza się szczególnie wyrobami grotów broni pociskowej, rohatyn, łopatek i t. p. narzędzi sporządzonych wyłącznie z kości kopalnych (mamuta, nosorożca i t. p.) i przyozdabianych ornamentyką charakteru archaicznego. Narzędzia krzemienne tego ogniwa wyróżniają się od innych znaczną wielkością, grubością w odłupaniu i są prawie [illegible]. Następne po nim ogniwo młodsze [illegible] charakteryzuje się wyrobami z rogu jeleniego (młoty i t. p.) mnóstwem szczątków ceramicznych, należących do naczyń domowych, w ręku lepionych i przyozdabianych ornamentyką rytą liniową tudzież nalepianą i nakoniec ozdobami wyrobionemi z kości i gliny oraz narzędziami kamiennemi szlifowanemi.

Narzędzia krzemienne tego ogniwa są drobne, cienko łupane i wcale nieszlifowane; pomiędzy wyrobami kościanemi, występują kości zwierząt domowych fauny współczesnej. Wszystkie przedmioty tego ogniwa pokryte są mocną szarą patyną jaskiniową. W ostatniem najmłodszem ogniwie, nazwanem przez autora mnikowskiem, obok narzędzi krzemiennych, ceramiki i wyrobów z rogu jeleniego, tudzież narzędzi kamiennych szlifowanych, podobnych zupełnie do takichże przedmiotów ogniwa poprzedniego, występuje wielkie mnóstwo najrozmaitszych wyrobów z kości [illegible], pomiędzy któremi oprócz szydeł, igieł, łopatek i t. p. narzędzi użytku domowego, znajdują się wyroby przedstawiające kształty zwierzęce, ptaków i ludzkie, tudzież przedmioty użytku niewiadomego. Całe postawienie przedmiotu i umiejętne rozwinięcie jego na podstawie ściśle naukowej odznaczają tę pracę referenta niezwykłą systematycznością w przeprowadzeniu badań i tą jasnością wykładu z jaką objaśnia on kwestye na pozór najwięcej zawiłe. Te właśnie zalety wywołały uznanie referenta i w kołach specyalistów i w szerszej publiczności.

Pomijając sprawozdania z innych działów, gdy za wyłączeniem referatu p. [illegible] o Siczy zaporoskiej, reszta nie ma dla nas interesu, musimy zauważyć, że i na zjeździe odesskim nie obeszło się bez wycieczek przeciw nam i przeszłości naszej. Znany galicyjski renegat Gołowacki w referacie o dokumentach odnoszących się do historyi Litwy XV wieku, [illegible] krytyki urządzeń rzeczypospolitej, namiętnie uderzył na wrzekome prześladowanie Litwinów i Białorusinów. Referat ten został przyjęty nader zimno ze strony zgromadzonych. W ogóle wyzwał protestacye i następnie, zdaje się wpłynął nawet na to, że zapowiedziany w sprawie zjazd odbył się w Wilnie, lecz w Charkowie z obawy, ażeby Gołowacki oficyalnie nie został mianowany prezesem zjazdu. Z Polaków. prócz dwóch profesorów tutejszego uniwersytetu Siergiewicza i Wojewódzkiego przyjmowali udział pp. Ossowski, Jabłonowski i Mierzyński.

Ossowski i Jabłonowski zostali wybrani prezesami na jednem z posiedzeń. Zamknięcie zjazdu odbyło się 10 września. Kurator chociaż wrócił już ze swej wycieczki, nie był ani podczas zamknięcia zjazdu, ani na objedzie składkowym członków zjazdu. Na obiedzie, po zwykłych toastach wniesionych za cara, carową, W. ks. Sergiusza, jako honorowego prezesa zjazdu i księcia Uwarowa, prezesa aktualnego, wzniesiono zdrowie gości: Ossowskiego, Radki i Lubicza. Pierwszy toast został przyjęty z oklaskami; drugi, to jest za prezesa Radki i Lubicza, nie zważając na to. że mówca wznoszący ich zdrowie wspomniał nawet o tej nieprzyjemności, która ich spotkała, dało się słyszeć głośne i wyraźne pereat. Sądzimy, że udanie się tych panów do Moskwy i Petersburga wówczas, gdy społeczeństwo zostaje w zatargu ze swym rządem, wywołało podobną protestacyę. Toast za zdrowie Gołowackiego, został z liczby sto, wychylony tylko przez 3 czy cztery osoby. Reszta wołała *pereat.* I nic dziwnego. Uczeni zgromadzeni w Odessie składali się po większej części z elementu rusińskiego — bojarów, więc odczyt Gołowackiego o ucisku przez polaków wówczas, kiedy prześladowanie w Rosyi, Rusinów Litwinów i w ogóle obcoplemieńców dosięgło zenitu, był nie na miejscu. Uczestnicy zjazdu w liczbie 100 osób, między któremi znajduje się 20 kobiet, udali się na parostatku towarzystwa żeglugi i handlu do Krymu. Wracają 18 września.

17 września w Odesie nastąpi uroczyste otwarcie przemysłowo-rolniczej wystawy. Wystawców do 1000. Między nimi znajduje się wiele Polaków, osobliwie z Podola i Wołynia.

Kałużyna jak zapewne wiadomo wam z doniesień telegraficznych, została przez odesski wojenny sąd skazaną na 20 lat katorgi. Jest to dziewczyna niepełnoletnia, gdyż ma dopiero 19 lat. Mając 16 lat została aresztowana w Odessie wraz z Degajewem, który miał tu swoją tajną drukarnię. Brat Kałużyny przyjmował udział w zamachu na cara Aleksandra II w Mikołajowie i został skazany do ciężkich robót. Kałużynę wysłano i przed paru dopiero miesiącami pozwolono jej wrócić do Odessy. Przy Katańskim grała ona taką samą rolę, jak Degajew przy Sudejkinie. Była szpiegiem i pobierała 75 rubli miesięcznie. Prócz tego utrzymują napewno, iż Katański wszedł z nią w stosunki miłosne. Wskutek sprawy Kałużynej w Odessie i w ogóle na południu Rosyi rozpoczęły się liczne aresztowania. W ogóle w jednej Odessie aresztowano z górą 100 osób, między którymi znajduje się i trzech Polaków, niemających z pewnością nic wspólnego ze sprawą socyalistyczną. Doktorowi Szorowi, izraelicie, dlatego tylko, iż przyjmował u siebie kolegę uniwersyteckiego, któren jak się okazało miał stosunki z socyalistami, kazano wyjechać z obrębu Noworosyjskiego kraju, odebrano mu dyplom uniwersytecki, zabroniono nietylko praktyki lekarskiej, lecz w ogóle wszelkiego zajęcia. Przed kilku dniami aresztowano i jego żonę. Dzieci zostają bez żadnej opieki. Dowiadujemy się, iż w Elizawetgradzie rozpoczęły się liczne aresztowania między uczącą się młodzieżą.

Sprawy szkolne.

Statut 4 ech szkół początkowych przemysłowych dla młodzieży rzemieślniczej w Krakowie.

§. 1. Dla młodzieży rzemieślniczej utworzone zostają na teraz kosztem gminy miasta Krakowa cztery szkoły z nauką wieczorną, a mianowicie: w szkole I, przy placu św. Ducha; w szkole VII, na Kleparzu; w szkole IV na Smoleńsku; i w szkole V na Kazimierzu. Szkoły te będą stanowić kursa przygotowawcze do utworzyć się mającej fachowej szkoły przemysłowej.

§. 2. Początkowe szkoły przemysłowe zostają pod zarządem i kierunkiem komisyi Rady miejskiej, złożonej z 5 członków, nie naruszając praw nadzoru, służących władzom szkolnym. Rada miejska urządza te szkoły według uznanej potrzeby, układa plan nauki, mianuje i uwalnia nauczycieli na przedstawienie Rady szkolnej okręgowej i wyznacza wynagrodzenie za kierownictwo i udzielanie nauki.

§. 3. Kierownictwo początkowych szkół przemysłowych, obejmują kierownicy tych szkół pospolitych, z któremi szkoły przemysłowe będą połączone, i wykonywują je w granicach określonych regulaminem szkolnym przepisanym dla szkół ludowych.

§. 4. Początkowe szkoły ludowe składać się będą z trzech oddziałów. Gdyby liczba uczniów była znaczna, natenczas każden oddział może być podzielony na grupy równorzędne. Gdyby w którym z oddziałów było za mało uczniów, natenczas należy przenieść ich do innej szkoły.

§. 5. Wszyscy terminatorzy. a na Kazimierzu także praktykujący w handlach, którzy nie dopełnili warunków art. 40 i 41 ustawy szkolnej w roku 1873 (dz. ust. kr. z dnia 1 lipca 1873 r. Cz. XXVIII L. 250) są obowiązani uczęszczać do szkoły wieczornej.

§. 6. Uczęszczanie do szkoły wieczornej trwa obowiązkowo przynajmniej trzy lata. Uczniowie, którzy w trzech latach nie nabyli wiadomości, planem nauki dla tej szkoły zakreślonych, muszą uczęszczać rok czwarty.

§. 7. Przeciw majstrom, tudzież kupcom na Kazimierzu, którzyby nie chcieli posyłać swych uczniów do szkoły wieczornej, można użyć środków przymusowych, określonych §. 95 i 133 ust. przemysłowej z r. 1859.

§. 8. Każdy uczeń otrzyma po ukończeniu szkoły wieczornej świadectwo uwalniające go od dalszego przymusowego uczęszczania do szkoły.

§. 9. Kurs nauki w szkołach początkowych rzemieślniczych, będzie się rozpoczynać 1 września, a kończyć ostatniego maja.

§ 10. Nauka odbywać się będzie: w szkołach placu św. Ducha, na Smoleńsku i Kleparzu, z wyjątkiem soboty i niedzieli codziennie od godziny 7 do pół do 9-ej wieczór, oraz każdej niedzieli od 10 do 12 godziny w południe. W szkole na Kazimierzu zaś odbywać się będzie nauka z wyjątkiem piątku i niedzieli codziennie od godziny 7 do pół do 9-tej wieczór, a w niedzielę od godz. 2 do 4 po południu.

§ 11. Wielkanoc, Zielone Święta, Boże Narodzenie i Nowy Rok według kalendarza rzymsko-katolickiego, będą wolne od nauki. W szkole na Kazimierzu będą wolne nadto od nauki: pierwszy i ostatni dzień Chanaka, Purim Szuszan purim, cały tydzień przed świętami paschy i święta paschy, trzy dni świąt Szewroth; ogółem 22 dni.

§ 12. Nauka w szkole początkowej rzemieślniczej jest bezpłatna i będzie udzielana w języku polskim.

§ 13. Przedmiotami naukowemi szkoły wieczornej będą: religia, język polski, obejmujący wszelkie nauki realne, oraz pisanie, rachunki i rysunki linearne, według następującego wymiaru godzin:

I klasa: religia 1 godz., język polski 4 i pół godziny, rachunki 3 godz., rysunki 1 godz., ; razem 9 i pół godz.

II i III klasa religia 1 godz., język polski 3 i pół godz., rachunki 3 godz., rysunki 2 godz.; razem 9 i pół godz.

§ 14. Udzielanie pojedynczych przedmiotów odbywać się będzie według planu dla szkół ludowych przepisanego w ten sposób, aby uczniowie mogli w trzech latach nabyć wiadomości potrzebnych do przyjęcia do fachowej szkoły przemysłowej

§ 15. Z końcem każdego roku odbędzie się ze wszystkimi uczniami popis publiczny w obecności delegata Rady szkolnej okręgowej miejskiej, oraz członków komisyi Rady miejskiej, dla tych szkół ustanowionej. Kierownicy szkół przedłożą następnie Radzie miejskiej sprawozdanie roczne z rozwoju tej szkoły.

§ 16. Niniejszy statut początkowych szkół przemysłowych, uchwalony na posiedzeniu Rady miejskiej d. 3 lipca 1884 r., jak również wszelkie zmiany powstać mogące, będą podane do zatwierdzenia Radzie szkolnej krajowej.

Postanowienia przejściowe.

1) Dla uczniów, którzy ukończyli w dotychczasowej szkole rzemieślniczej czwartą i piątą klasę, zostają otwarte aż do utworzenia osobnej fachowej szkoły przemysłowej dwa kursa osobne przy szkole VII na Kleparzu, pod kierunkiem dyrektora tejże szkoły. W kursach tych udzielaną będzie nauka tych przedmiotów, które były wykładane dotąd w IV i V klasie szkoły rzemieślniczej.

2) Nauka modelowania udzielaną będzie nadal aż do utworzenia osobnej szkoły przemysłowej w sobotę wieczorem od godziny 7-ej do 9ej i w niedzielę od godziny 2-ej do 4-ej dla uczniów wszystkich szkół początkowych przemysłowych i dla czeladzi rzemieślniczej. Oddział ten będzie zostawał pod kierunkiem dyrektora dotychczasowej szkoły rzemieślniczej.

Sprawy miejskie.

Wobec dokonanych wyborów do Rady miejskiej wezwano członków tejże do oświadczenia się w których sekcyach i komisyach zasiadać zamierzają.

Podział ten według projektu przedstawia się jak następuje. I tak dzieli się przedewszystkiem Rada miasta na 5 głównych sekcyj: ekonomiczną, skarbową, prawniczą, szkolno-dobroczynną i wojskowo-sanitarną. — Do sekcyi ekonomicznej należeć ma piętnastu radców, a mianowicie: pp. St. Armółowicz, Tomasz Chęciński, Jan Federowicz, Józef Friedlein, Abraham Goldgardt, dr. Jan Hajdukiewicz, Karol Kraus, Jan Kwiatkowski, Jacek Matusiński, dr. Karol Pieniążek, Stanisław Rehman, Walery Rzewuski. Tadeusz Romanowicz, Henryk Schwarz, Karol Zaremba; — referentem magistratu w tejże sekcyi jest naczelnik ekonomatu p. Piotr Umiński; — do sekcyi skarbowej należeć ma trzynastu radców. a mianowicie: pp. Teodor Baranowski, Juda Birnbaum, dr. Mieczysław Bocheneк, Leon Chrzanowski, dr. Stanisław Domański, Jan Geissler, Juliusz Grosse, Jan Gwiazdomorski, Henryk Kieszkowski, Albert Mendelsburg, Artur hr. Potocki, dr. Ferdynand Weigel i Ludwik Zieleniewski; referentem magistratu w tejże sekcyi jest radca magistratu p. Witold Piotrowski; — do sekcyi prawniczej należeć ma czternastu radców, a mianowicie pp. Juliusz Epstein, Stanisław Feintuch, dr. Leon Horowitz, dr. Faustyn Jakubowski, dr. Franciszek Kasparek, dr. Wiktor Kopff, dr. Władysław Lisowski, dr. Maksymilian Machalski, Stanisław hr. Mieroszowski, Stefan Muczkowski, dr. Józef Rosenblatt, dr. Feliks Szlachtowski, Witalis Szpakowski i dr. Jonatan Warschauer; referentem magistratu w tejże sekcyi jest radca magistratu p. Ludwik Zawiłowski; — do sekcyi szkolno-dobroczynnej należeć ma dziesięciu radców a mianowicie, pp dr. Adam Asnyk, dr. Michał Bobrzyński, dr. Leon Maciej Jakubowski, dr. Józef Majer, ks. kanonik Teofil Midowicz, dr. Józef Oettinger, dr. Maurycy Straszewski, dr. Stanisław hr. Tarnowski, dr. Maksymilian Zatorski, dr. Fryderyk Zoll; — referentem magistratu w tejże sekcyi jest radca magistratu p. Ludwik Turnau; — do sekcyi wojskowo-sanitarnej należeć ma ośmiu radców, a mianowicie pp. dr. Henryk Jordan, dr. Maksymilian Kohn, Emanuel Mirtenbaum, dr. Stanisław Pareński, dr. Józef Rettinger, Jozue Spira i Jerzy Goebel, referentem magistratu w tejże sekcyi jest radca magistratu p. Stanisław Szymkiewicz.

Kwestorami rady miejskiej mają zostać pp.: Stanisław Domański, Witalis Szpakowski i dr. Karol Pieniążek. Deputacyę gimnazyalną tworzyć mają pp. profesor dr. Maurycy Straszewski, profesor dr. Stanisław hr. Tarnowski i profesor dr. Zoll.

Członkami deputacyi dla wyższej szkoły realnej mają być pp. dr. Adam Asnyk, dr. Ferdynand Weigel i Karol Zaremba. Komisya administracyjna dla dzierżawy dochodów akcyzowych składać się ma z pp. dr. Faustyna Jakubowskiego, dr. Wiktora Kopfa, Stefana Muczkowskiego, dr. Feliksa Szlachtowskiego, Jana Geisslera, dr. Mieczysława Bochenka i dr. Ferdynanda Weigla. Do komisyi archiwalnej zapisali się pp. prof. dr. Michał Bobrzyński i prof. dr. Maksymilian Zatorski. W skład komisyi emerytalnej należeć mają pp. Wiktor Kopf i dr. Michał Schmidt. Członkami komisyi plantacyjnej mają zostać pp. dr. Henryk Jordan, dr. Leon Maciej Jakubowski, Walery Rzewuski, dr. Maurycy Straszewski, dr. Feliks Szlachtowski, Karol Zaremba i Ludwik Zieleniewski, z po za rady miejskiej należeli jako zaproszeni przez powyższą komisyę pp. prof. dr. Józef Rostafiński, Franciszek Bartynowski, Piotr Umiński, Jan Sadowski, Marceli Jawornicki, Józef Michalski i Anastazy Mikuszewski. Do komisyi sanitarnej oświadczyli gotowość należenia pp. prof. dr. Henryk Jordan, prof. dr. Stanisław Domański, prof. dr. Stanisław Pareński, dr. Jonatan Warszauer i dr. Ferdynand Weigel, z po za rady pp. dr. Bolesław Lutostański. dr. Alfred Obaliński, dr. Aleksander Stopczański, dr. Aleksander Zarewicz, dr. Karol Olszewski i dr. Kazimierz Grabowski.

W skład komisyi ubogich należeć mają pp. Stefan Muczkowski, Tomasz Chęciński, Jan Gwiazdomorski, dr, Franciszek Kasparek, ksiądz kanonik Teofil Midowicz i dr. Fryderyk Zoll — zaś z po za rady pp. dr. Leon Cyfrowicz, dr. Michał Schmidt, Ludwik Zawiłowski, Karol hr. Dębicki, dr. Władysław Markiewicz, Karol Langie, hr. Bronisław Lasocki, Ignacy Żółtowski, dr. Maurycy Wechsler.

Członkami komisyi wodociągowej mają być pp. prof. dr. Maurycy Straszewski, prof. dr. Stanisław Domański, Stefan Muczkowski, prof. dr. Henryk Jordan, dr. Wiktor Kopf, Henryk Kieszkowski, Emanuel Mirtenbaum, dr. Stanisław Pareński, Walery Rzewuski, dr. Feliks Szlachtowski, dr. Jonatan Warszauer, dr. Ferdynand Weigel, Karol Zaremba i Ludwik Zieleniewski, z po za rady pp. prof. dr. Szajnocha, prof. dr. Alt i dr. Lutostański.

Do komisyi wymiaru taks wojskowych należeć mają pp. Teodor Baranowski, dr. Karol Pieniążek, dr. Witalis Szpakowski i Abraham Goldgardt, z po za rady p. Henryk Markusfeld.

Do zarządu szkoły handlowej należeć mają pp. Teodor Baranowski i Jan Geissler; członkami rady szkolnej okręgowej są pp. dr. Józef Maier i prof. dr. Maurycy Straszewski.

Komisyę gazową tworzyć mają pp. dr. Faustyn Jakubowski, dr. Henryk Jordan, dr. Stanisław Domański. Henryk Kieszkowski, dr Franciszek Kasparek, dr. Feliks Szlachtowski i dr F. Weigel.

Komisya zajmująca się rozwojem przemysłu ma się składać z pp. Józefa Friedleina, dr. Faustyna Jakubowskiego, dr. Maurycego Straszewskiego, dr. Feliksa Szlachtowskiego, Witalisa Szpakowskiego; Karola Zaremby i dr. Fryderyka Zolla.

W końcu do komisyi statystycznej zapisali się jako członkowie pp. prof. dr. Mieczysław Bochenek, Tadeusz Romanowicz, dr. Franciszek Kasparek i dr. Jonatan Warszauer. Członków komisyi asenterunkowej wybiera sekcya wojskowo-sanitarna, taż sama sekcya wybiera członków komisyi kwaterunkowej, komisyę brukową wybiera sekcya ekonomiczna; w końcu do komisyi budowy pomnika Adama Mickiewicza należą oprócz prezydenta miasta, wszyscy przewodniczący pięciu sekcyj rady miasta. Nie ulega wątpliwości, iż rada miasta zatwierdzając wybory, zatwierdzi również i powyższy podział radców na sekcye i komisye.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 września*

Jak donosi *Gaz. Nar.*, producenci jak i kupcy kilkakrotnie zebrali się w lokalnościach Banku rolniczego, aby rozpatrzyć przeszkody, stojące na zawadzie rozwojowi handlu zbożowego. Uchwalono udać się do Sejmu, do namiestnictwa, do Izb handlowych i do ministerstwa z przedstawieniem czterech punków, na które się powszechnie zgodzono. Punkta te są: 1. Celem podniesienia upadającego rolnictwa, handlu i przemysłu krajowego należy zaprowadzić na kolejach galicyjskich, w szczególności zaś na kolei arcyks. Karola Ludwika taryfy dla przesyłek zboża i produktów surowych równe taryfom, według których obliczane bywają przesyłki zboża i pomienionych produktów, z zagranicy, względnie z Rosyi przez Galicyę transportowanych; 2. aby taryfy na kolejach galicyjskich i w ogólności wszystkich kolejach państwa austryackiego w kraju, były zrównane z taryfami kolei państwowych królestwa węgierskiego, z uwzględnieniem szczególnem przesyłek zboża i produktów surowych krajowych; 3. aby zaprowadzono na kolei Jarosławsko-Sokalskiej co najmniej równe taryfy, jakie istnieją na głównej linii ck. uprz. kolei arcyks. Karola Ludwika, i 4. aby wcielono napowrót stacyę Jarosław do rzędu stacyj główniejszych o bezpośredniej taryfie przewozowej.

Kraj petersburski pisze: Pisma polskie powtórzyły niedawno z zagranicznych źródeł wiadomość o bliskiej konsekracyi dwóch nowych biskupów sufraganów. Podług powziętych przez nas informacyj, wiadomość ta jest nieuzasadnioną i widocznie powstała ztąd, że przed kilku miesiącami, kiedy dzisiejszy biskup sufragan ks. Pollner wahał się z przyjęciem infuły, była mowa chwilowo o kandydaturze braci Chodyńskich. Obecnie żadna nowa nominacya biskupów nie stoi na porządku dziennym.

Dwór carski zabawi w Skierniewicach jeszcze około tygodnia; d. 24 b. m. car ma powrócić do Gatczyny, gdzie poczyniono już wszelkie przygotowania na pobyt zimowy.

Zapatrywania dziennika *Journal de St. Petersbourg,* w sprawie zjazdu trójcesarskiego są dokładnem echem głosów, pochodzących z Wiednia i Berlina. Skoro sfery kompetentne żadnych prawdziwych wiadomości o zjeździe nie chcą udzielić, a nawet twierdzą uporczywie, że nie ma nic do udzielenia, gdyż jedynem celem zjazdu trojcesarskiego było wzmocnienie *status quo*, przeto należy wszelkie wiadomości o zjeździe z wielką ostrożnością przyjmować. *W. Allg. Ztg* donosi o pojawieniu się drugiego już pamfletu z powodu zjazdu. Wydawca tej nowej broszury, która nakazuje Rosyi myśleć o zdobyciu Persyi, nie będzie miał z pewnością więcej powodzenia, jak i poprzednik jego były korespondent *New-York Herolda,* który zwiastował poczwórne przymierze przeciw Anglii. Fabrykaty te mają wspólną dążność podszczuwania. Tak ta, jak i pokrewne jej dążności do wzbudzania nieufności, według recepty *semper aliquid haeret*, zdradzają tylko niezadowolenie żywiołów destrukcyjnych, z powodu utrwalenia pokoju.

Zjazd skierniewiecki podał *Timesowi* sposobność uczynienia przeglądu wzajemnych stosunków trzech mocarstw. Organ ten pisze:

Położenie trzech cesarstw jest takie, że żadne z nich nie może podjąć takich kroków wojennych, któreby znalazły poparcie u państw pozostałych. Polityka zagraniczna Austryi na półwyspie bałkańskim sprzeciwia się polityce Rosyi; połowa zaś poddanych cesarza Franciszka Józefa odrzuciłaby z pogardą myśl, gdyby Austrya chciała być sprzymierzeńcem Rosyi w jakiejkolwiek wojnie. Z drugiej znowu strony stronnictwo Niemcom przyjazne w Rosyi ogranicza się jedynie na czynownikach. Jest to jednak rzeczą wielkiej wagi, że trzej cesarze swą wzajemną zawisłość i trudności uznają tak dalece, że się schodzą razem, ażeby usunąć nieporozumienia, mogące wojnę sprowadzić... Wynika to z tego poczucia że każdy z cesarzów jest przekonany, iż nie mógłby użyć swej siły bez strasznych następstw, dopóki zaś to instynktowe wzdraganie się przed okrutnemi możliwemi następstwami panować będzie w umysłach zwierzchników i mężów stanu trzech cesarstw, Europa może być pewną pokoju. Na zakończenie oświadcza *Times*, że, jeżeli na Francyę nikt obecnie nie zwraca uwagi, pomimo jej licznej armii, to pochodzi to z ustawicznego rozdrabniania jej sił. Anglia jest zadowolona ze zjazdu trójcesarskiego, gdyż we wszystkich jego kombinacyach Francya jest pominięta.

Organa zjednoczonej lewicy widocznie postanowiły podjudzać Czechów, przeciw wnioskowi Herbsta, w zamiarze szkodzenia merytorycznemu tegoż traktowaniu. Lubo Herbst ani jednem słówkiem nie wspomniał o zamiarze podziału Czech, wołają zgodnie dzienniki opozycyjne o podziale Czech, jeżeli więc Czesi przyjmą wniosek Herbsta, muszą tem samem zaniechać wszelkiego oporu przeciw projektowi podziału, a nawet użyć swej większości do zniesienia ustawy językowej. Radzą dalej Czechom, by pamiętali o *principiis obsta*, lub też poprostu kapitulowali. Dr. Herbst stanowczo dąży do zaprowadzenia w kwestyi językowej jakiegoś *modus vivendi*, odpowiedniego dla Czechów, natomiast organy lewicy starają się przez podjudzanie, rozbudzić w Czechach wszelkie namiętności. Że obecny Sejm czeski w żaden sposób nie zezwoli na podział Czech, o tem wiedzą doskonale hegemoni niemieccy, a ponieważ pragnęliby usunąć wniosek Herbsta, więc dowodzą, że tyleż on znaczy, co administracyjny podział.

Budapester Correspondenz donosi: „Ministrowie hr. Kalnoky, hr. Bylandt-Rheidt, Kallay z fachowymi referentami, jakoteż ministrowie Taaffe i Dunajewski, przybędą do Pesztu d. 22 b. m. wieczorem dla uczestniczenia w konferencyi ministrów, mającej się zająć ułożeniem preliminarza budżetu na rok przyszły. Narady trwać będą przez dwa lub trzy dni, a skończyć się mają wspólną radą ministrów pod przewodnictwem cesarza. Zestawienie preliminarza budżetu królestwa węgierskiego nastąpi dopiero po zestawieniu wspólnego preliminarza. Jak następnie donosi *Budapest. Corresp.* projekt ustawy o reformie Izby magnatów zostanie przedłożony Izbie deputowanych w dosłownym tekście, wypracowanym przez prezesa ministrów Tiszę na wiosnę w r. 1883: tylko przejściowe postanowienia zostaną zmienione.

Dzienniki węgierskie podają bliższe szczegóły o przyszłej akcyi stronnictwa antisemickiego. Dzieli się ono na dwie frakcye. Pierwsza przyjmuje prawnopaństwową podstawę i zamierza wybrać swoim przewodniczącym barona Gabryela Andreanszkiego, druga zaś chce zarezerwować dla siebie zupełną swobodę działania. Przy ukonstytuowaniu się Izby zamierza partya ta polecić do prezydyum własnych kandydatów i wystąpić z osobnym projektem adresu.

Wybory w Kroacyi przybrały obrót, nie bardzo pomyślny dla stronnictwa rządowego. Udało się wprawdzie w Zagrzebiu wyprzeć stronników Starcewicza, ale stało się to wskutek użycia całego aparatu rządowego. Znaczna liczba głosów, którą otrzymał Antoni Starczewicz w trzecim okręgu zagrzebskim w każdym razie dowodzi, że krańcowi zyskują coraz więcej podstawy, nawet między ludnością miejską. Jeszcze opłakańcze są wyniki wyborów na wsi. Miskatowicz ze stronnictwa narodowego, upadł w obecnym okręgu wyborczym przeciw Dawidowi Starczewiczowi, szef sekcyi Stankiewicz musiał uledz zaciekłemu stronnikowi prawicy, a los ten podziela z nim kolega Josipowicz. Całkowitego obrazu w ugrupowaniu się stronnictw nie można jeszcze podać, dotychczas jednak wyniki wyborów nie zbyt pokojowo zapowiadają się.

Telegram doniósł nam już o wczorajszem przyjęciu przez króla belgijskiego deputacyi burmistrzów miast Brukseli, Antwerpii, Gandawy, Mons i Arlon, która przybyła z prośbą, aby król nie sankcyonował ustawy szkolnej, uchwalonej w Izbie i Senacie większością głosów klerykalnych. Zachowanie się króla było wzororowe. Jako monarcha konstytucyjny, nie mógł inaczej postąpić, jak tylko odrzucić prośbę, a na umotywowowanie tego nie można było nic piękniejszego i trafniejszego przytoczyć, jak to, co sam król powiedział. Że z odpowiedzi króla nie można wnioskować, do którego z dwóch stronnictw się skłania, czy do liberalnego czy też klerykalnego, aż nadto jest zrozumiałem. Jest pewną i wiadomą rzeczą, że król Lepold jest mężem wykształconym, światłym i wolnomyślnym. Odpowiedź królewska wywarła nadzwyczajne wrażenie. Noszono się ze złudnemi, naiwnemi nadziejami w najwyższych warstwach stronnictwa liberalnego, a cóż dopiero w tłumie. W skutek odpowiedzi króla powstało ogromne wzburzenie umysłów, należy się przeto obawiać rozruchów.

Depesza z d. 16 b.m., w której admirał Courbet donosi o szczęśliwym napadzie wojsk francuskich na fort Kimpai, rozświetla trochę sytuacyę w Tonkinie. Courbet przyznaje, że zaszedł wypadek podobny do morskiej bitwy w rzece Min, niedaleko fortu Kimpai. Że z poza fortyfikacyi rzucali Chińczycy armatnie pociski na okręta francuskie, na co z okrętów również ogniem odpowiedziano, lecz ani Francuzi pierwsi nie zaczynali strzelać, ani nie wylądowali wcale. Tymczasem według depeszy, na drugi dzień przysłanej przez biuro *Reutera*, zajęcie to miało być

wiele donioślejszego znaczenia. Wojska rzeczypospolitej w sile 2000 ludzi wylądowały w przesmyku Kimpai, napadły na chińskie załogi, pobiły je zupełnie i prawie bez szkód znaczniejszych zajęły fort, podczas gdy ze strony przeciwnej rannych i zabitych miało być bardzo wiele. Niedobitki pierzchły w głąb kraju. Jeżeli w samej rzeczy Kimpai wzięto, stanowisko Francuzów polepszyłoby się ogromnie za jednym zamachem. Punkt to bardziej pożądany do zatrzymania w charakterze rękojmi za odszkodowanie, aniżeli wszystkie te, o które się Francya pierwotnie kusiła.

Kronika.

Kraków, 19 września

W sprawie Czytelni akademickiej, jak nam donoszą, należy oczekiwać rezultatu wcale niepomyślnego, bo rozwiązania czytelni. Przeciw postanowieniu temu pozostaje jeszcze apelacya do Wiednia, z której zapewne młodzież uniwersytecka nie zaniedba skorzystać.

Bawią w Krakowie literaci warszawscy, redaktor *Kur. Warsz.* p. Wacław Szymanowski i p. Julian Święcicki.

P. Helena Modrzejewska weźmie udział w koncercie pianisty oraz kompozytora p. Paderewskiego, który odbędzie się w d. 3 października w sali hotelu Saskiego.

Marcello Rossi skrzypek, znacznego pomimo młodocianego wieku używający w świecie rozgłosu, wkrótce daje koncert w Krakowie

Koncesyę na założenie w Krakowie szkoły prywatnej dla dziewcząt o 6 klasach otrzymała od Namiestnictwa p. Aurelia Drzewiecka.

Kurs zimowy w szkole sztuk pięknych zacznie się z d. 15 października. W roku ubiegłym szkoła wspomniona liczyła 96 uczniów zwyczajnych, 9 nadzwyczajnych i 11 profesorów.

Przejście przez kamienicę pod l. 18 przy ulicy Kanonicznej zdawna przez publiczność pragnącą skrócenia drogi za pasaż pomiędzy ulicą wspomnianą a ulicą Grodzką uważane, zostało obecnie zatarasowanem. Kamienic takich przechodnich zagranicą, jak np. w Wiedniu jest bardzo wiele, u nas właściciele coraz więcej zmniejszają ich liczbę. Wprawdzie „w swoim domku wolność Tomku", szkoda jednak, że w opisanym wypadku przysłowie to stwarza dla publiczności niedogodność narażającą ją na fatygę i stratę czasu.

„Dziennik rozporządzeń" krakowskiego magistratu zawiera w ostatnim numerze interesujący ogół obywateli regulamin utrzymywania czystości i porządku w mieście.

Ruch ludności w Krakowie między 31 sierpnia a 6 września. Zawarto 9 małżeństw, katolickich 5, żydowskich 4. Zameldowano urodzonych chłopców 14, z tych 8 katolików, 6 żydów, katolicy wszyscy ślubni, z żydów 5 nieślubnych. Dziewcząt przyszło na świat 18, z tych 13 katoliczek, 5 żydówek, nieślubnych 1 katoliczka, 2 żydówki. Razem zameldowano urodzeń 32. Do 5 roku życia zmarło chłopców 5, chrześcian 4, żyd 1, dziewcząt 7, katoliczki 4, żydówek 3. Ślubnych dzieci było 7, 1 nieślubne i 4 niewiadome. Od 5—10 roku zmarło 1 m. i 3 k., od 10—20 roku k. 3, od 20—30 roku m. 1, od 30—40 roku 2 k., od 40—50 roku 1 k., od 50—60 roku 1 k. Powyżej 60 roku m. 2, k. 1. Ogółem zmarło do 5 roku 12 osób, powyżej 5 roku 15 osób, 4 m., 11 k., czyli ogółem zmarło 27 osób, co w obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców czyni 20 osób. Według chorób zmarło: 1 z ospy, 1 z płonicy, 1 z krztuśca, 1 z duru brzusznego, 1 z czerwonki, 1 z kiły, 1 z zimnicy, z innych chorób 20.

O zdrowiu JE. Grocholskiego pisze *Gaz. lwow.*, iż Excelencya ma się już tak dobrze, że tylko katar nie pozwolił mu wczoraj opuścić pokoju, co jednak nastąpi w dniach najbliższych.

Kurs nauki telegrafii dla mężczyzn, rozpocznie się dnia 1 listopada 1884 r. we Lwowie.

Frekwencya w gimnazyach lwowskich, jak donosi *Kur. lwow.* tak się przedstawia: na bieżące półrocze zapisało się uczniów: do gimnazyum niemieckiego 732, z tego 52 do klasy przygotowawczej, do gimnazyum IV. 812, do gimnazyum Franciszka Józefa 709, do gimnazyum akademickiego 462, z tego 35 do klasy przygotowawczej. Oddziałów liczy gimnazyum niemieckie 17, gimnazyum IV 18, gimnazyum Franciszka Józefa 16, a gimnazyum akademickie 11.

Przykre wiadomości (art. nad.). Wobec przerażających doniesień o przejściu hrabiowskich dóbr w okolicy Brodów w obce ręce, niemniej bolesną jest wieść o bliskiej przymusowej licytacyi ruchomości w Wiśniowcu na Wołyniu, złożonej ze zbiorów pamiątkowych, artystycznych i historycznych. To, na co się złożyły wieki, i znakomite, historyczne rody Jeremich, Mniszchów, co nosiło na sobie odblask minionej chwały lub sławy, stanie się wkrótce łupem antykwaryuszów i przekupniów i rozprószy się po świecie!

Niepotrzebujemy dowodzić znaczenia podobnych zbiorów dla historyi dla sztuki. — jednem słowem dla kraju, który ma świadomość swych celów i dróg, jakie ku nim wiodą. Dodamy tylko, że w Wiśniowcu sam zbiór portretów historycznych postaci, dochodzi do kilkuset! Jakiżby to był świetny przyczynek dla kollekcyi muzeum im. Lubomirskich w Zakładzie Ossolińskich, która już dotąd posiadając największy w tym względzie zbiór w kraju, tyle dla historyi i sztuki nastręcza korzyści. *(E. P.)*

Ze sfer teatralnych dochodzi nas wiadomość, którą z przyjemnością zamieszczamy. Artysta dram. pan Podwyszyński z powodu artykułu zamieszczonego w kronice naszego dziennika o widowisku danem „na uczczenie" 25-letnich zasług i prac w zawodzie scenicznym p. Józefa Szymańskiego, pisze do nas, iż: „nie dyrekcya teatru, ale artyści sceny krakowskiej powzięli inicyatywę uczczenia jubilata. Na zaproszenie artystów, dyrektor teatru zgodził się na ogłoszenie na afiszu uroczystego w tym celu widowiska, przyczynił się odpowiednim datkiem do zakupienia upominku i po akcie pierwszym wręczył jubilatowi „pewną" część dochodu z przedstawienia."

Wyjaśnienie to, odkrywając fakt, iż inicyatywę uczczenia zasłużonego pracownika sceny, powzięli tylko koledzy, przynosi im zaszczyt, dla tego też powtarzamy, z przyjemnością je zamieszczamy. Nie zmienia ono jednak podniesionego przez nas faktu, iż publiczność zwabiona afiszem tłumnie spieszyła na widowisko, wierząc święcie, iż jest ono benefisem zasłużonego artysty.

Jubilat. W dobrach Skrzeszowicach, w gubernii kieleckiej, jak donosi *Kur. Warsz.*, właściciel wioski obchodził uroczyście rocznicę 35-letniej służby swojego rządcy. Długoletni i wierny sługa otrzymał od dziedzica cenną pamiątkę. Inicyatywę ku uczczeniu swojego pracownika powziął sam dziedzic; słusznie też twierdzi *Kur. Warsz.*, iż dobrze to świadczy o oficyaliście, jak i o jego służbodawcy.

Nowy dziennik powstać ma w Warszawie w najbliższym czasie Koncesya już udzielona. Tytuł pisma *Chwila*.

Przepowiednie zmiany powietrza poczynione z obserwacyi nad zwierzętami opisuje czasopismo „Ogrodnik polski" w następujący sposób:

Przed deszczem. Jaskółki szybują tuż po nad ziemią. Jaszczurki chowają się. Ptaki gładzą pióra. Muchy uprzykrzenie kąsają. Kury tarzają się w piasku. Ryby wyskakują po nad wodę. Kaczki i gęsi biją skrzydłami, krzyczą i nurzają się. Bydło rogate wyciąga łeb do góry, silnie nozdrzami wciągając powietrze, poczem skupia się w gromady po kątach pastwisk i w cieniu, zwracając się łbem od wiatru. Owce niechętnie opuszczają pastwisko. Kozy poszukują zacisznego miejsca. Osły ryczą często i długo strygą uszami. Psy leżą przed burzą ociężałe. Koty zwracają się tyłem do ognia. Świnie przykrywają się grubiej podściółką niż zwykle. Koguty biją skrzydłami i pieją o niezwykłej porze. Pawie wrzeszczą z wierzchołków drzew. Wróble zbierają się w wielkie gromady na ziemi lub w zaroślach, wydając bezustanne krzyki. Kruki kraczą powoli i z przerwami. Ptaki wodne często nurkują i kąpią się. Krety usypują więcej kretowisk niż zwykle. Ropuchy masami opuszczają gniazda. Żaby rechoczą. Nietoperze wpadają do mieszkań ludzkich. Łabędzie wzlatują z wiatrem. Pszczoły nie odlatują daleko od ulów. Mrówki pilnie przenoszą jajka. Dżdżowniki pełzają po wierzchu ziemi. Ukazują się wielkie spiralne ślimaki.

Na wiatr. Bydło podskakuje i wstrząsa niespokojnie łbami. Barany stają się niespokojne. Świnie przenoszą słomę w pysku, ryczą i potrząsają łbami. Koty drapią drzewa. Gęsi usiłują podlatywać. Gołębie fruwając głośno trzepocą skrzydełkami. Jaskółki trzymają się uparcie po jednej stronie drzew, to jest po której chronią się przed wiatram owady. Sroki łączą się po kilka i do siebie szczebiocą.

Na pogodę. Drobne muszki i komary wzbijają się słupem ku górze. Zielone żabki, trzymane w słojach, wspinają się na drabinki.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu polować można: na ptactwo błotne i wodne w ogólności; na słomki, cietrzewie i głuszce; bażanty i kuropatwy: przepiórki i dzikie gołębie; jelenie, kozły i lisy. Od 15 września na zające

Doświadczenia dyrektorskie. Pan Józef Teksel, jeden z tak zwanych „dyrektorów" prowincyonalnych teatrów, po powrocie z Petersburga, gdzie przebywał po odjeździe trupy dramatycznej krakowskiej, zamienił hołdowanie sztuce na smażenie sznyclów w Warszawie i przez lat dwa utrzymywał jadłodajnię. Obecnie, jak donoszą dzienniki warszawskie znów pan Teksel zarzucił restauracyę i zwerbowawszy 40 osób „artystów", wędrować będzie po Królestwie, jako kapłan Melpomeny. Jedno z pism warszawskich utrzymuje, iż nabrał on bogatego doświadczenia w ubiegłej epoce swego życia.

Polacy w Neapolu. Z dni strasznej trwogi wywołanych grasującą we Włoszech cholerą, otrzymuje *Kur. Por.* od jednej z Polek wiadomości o Polakach bawiących dotąd w nieszczęśliwym Neapolu. „Pamiętam dwie epidemie w kraju, a jednak nie widziałem, ani nie miałam wyobrażenia o takiej panice, jaka ogarnęła tutejszą ludność, która oddaje się czarnej rozpaczy i przygnębiona najzupełniej nie zachowuje najmniejszych środków ostrożności chroniących przed zarazą. Sądzę, że najniehygieniczniejszy tryb życia, jaki tylko można sobie wyobrazić, stanowi główny powód rozszerzającej się epidemii, która tutaj w większej połowie wypadków bywa śmiertelną. Zapewnie jednak szczegóły o dniach trwogi, jakie tutaj wszyscy doświadczają otrzymujecie za pośrednictwem gazet, chociaż połowy w nich nie piszą istotnej prawdy, aby do reszty nie pognębić strwożonej i bardzo imaginacyjnej ludności. Mnie co prawda dochodzą tylko wieści, gdyż nigdzie nie wychodzę, a poczciwy doktór Misiongiewicz (rodak nasz, od kilku lat praktykujący w Neapolu) wymyśla na tchórzostwo włochów, z którymi nie może przyjść do ładu. Poczciwy doktór sam już przeszedł cholerynę i chociaż osłabiony, dźwiga się, aby innym być pomocnym. Opowiadał mi, że leczył kilkunastu rodaków, którzy zaskoczeni zostali epidemią, lecz dotychczas były tylko dwa wypadki śmierci. Umarła po kilkogodzinnej zaledwie chorobie panna Kręska, bawiąca tu z ojcem, który po stracie jedynaczki wpadł w melancholię i żadną miarą nie daje się namówić do wyjazdu z Neapolu. Drugą ofiarę z Polaków epidemia zabrała w osobie pana Seweryna Rollinga, z którym poznałam się w zeszłym roku w Poznaniu. W ogóle kolonia polska w tej chwili składa się zaledwie z 17 osób, a każdy radby się stąd wyrwać jak najprędzej".

Nowe zwierzę domowe. Seryę zwierząt domowych powiększy jeden jeszcze cenny gatunek, zwany w Ameryce południowej Kabia. Udomowienie tego zwierzęcia jest o tyle łatwem, o ile pożądanem, zwłaszcza we wsiach, gdyż chów jego nie wymaga większych starań od podejmowanych w chowie królika; dostarcza zaś kabia tyle mięsa, co baran i to najprzedniejszego, a co ważniejsza nie podlega tylu chorobom, co owce. Kabię napotykamy w wielkich stadach wzdłuż brzegów Ameryki południowej; z pomiędzy wszystkich gryzących jest ona najrośłejszą, gdyż w pełnym rozwoju organicznym dosięga wzrostu wieprza, z postaci przypomina świńską rasę. Skórę kabii, barwy czerwonej pokrywa włos twardy, szczeciuowaty, brunatny. Jakkolwiek nogi jej nie są błoniaste, pływa jednak doskonale, pysk jedynie wystawiając po nad wodę. Wbrew rozpowszechnionej opinii, kabia nie jest bynajmniej zwierzęciem wodnym; jeżeli przebywa w bliskości rzek, to tylko dla tego, że nie będąc w możności bronić się przeciw swym licznym nieprzyjaciołom, unika ich, rzucając się w wodę w chwili niebezpieczeństwa. Kabia znosi przedziwnie zimno, gdyż napotykamy ją na południu Buenos-Ayres, w strefie gdzie temperatura obniża się do 6 stopni niżej zera. W tym jednak razie, zwierzę to chroni się w gęste zarośla, z których wychodzi dopiero wówczas, gdy słońce ociepli atmosferę. W czasie silnych upałów, kabia spędza większą część dnia w wodzie, wśród trzciny W niewoli utrzymuje się dobrze w stajniach suchych. lubi wodę czystą i miękką podściółkę ze słomy. Stosunkowo do swego wzrostu, kabia spożywa bardzo mało pokarmów.

Wiedeńskie teatra, a wielka opera w szczególności wystąpiły energicznie przeciwko „klace", rozwielmożniającej się coraz bardziej. Każdy artysta dostał od dyrekcyi urzędowe zaproszenie do użycia wszelkich starań w celu wyplenienia tego kąkolu, zagrażającego i sztuce i samym artystom. Jaki skutek odniosą te zabiegi — niewiadomo.

Rosyjski „żulik". Z Astrachania donoszą o nader szczególnej sprawie, która osądzona została w tych dniach przez tamtejszą izbę sądową. Chodziło o kradzież brylantów z pałacu szacha perskiego w Teheranie, którą popełnił niejaki Marek Iwanow, poddany rosyjski z gubernii Mohilowskiej. Awantury tego Iwanowa przypominają coś w rodzaju tysiąca i jednej nocy. Kiedy był młodym chłopcem, uczył się gimnastyki i pragnął z stać akrobatą; doszedłszy do pewnej wprawy w tej sztuce, odbywał wędrówki „artystyczne" po jarmarkach i bazarach w Turcyi, w Egipcie i w Persyi. Trwało to lat kilka, w ciągu których nabył dokładnej znajomości wszystkich główniejszych narzeczy wschodnich. W roku 1878 zatęskniwszy za rodzinną ziemią przybył do Astrachania i tutaj, w r. 1879, spełniwszy dwie kradzieże poszedł pod sąd; zdołał jednak uciec i dostał się do Konstantynopola, a ztąd do Kairu, gdzie wstąpił do służby u Arabiego baszy. Arabi był dość z niego kontent i odprawiając go dał mu rekomendacye do Bagdadu. Iwanow przepędził jakiś czas w Bagdadzie i po niejakim czasie dostawszy się znowu do Persyi, zdołał zwrócić na siebie uwagę szacha perskiego, który zamianował go nauczycielem gimnastyki w wojsku perskiem i nadwornym akrobatą. Pewnego razu podczas snu, kiedy Iwanow znajdował się w stanie zupełnego opilstwa, co mu się od czasu do czasu zdarzało, dopełniono nad nim muzułmańskiego obrzędu obrzezania. Zniechęcony do Persów i Persyi Iwanow postanowił na dobre wrócić do kraju i w tym celu uzyskał paszport perski na obce imię; nie mając atoli odpowiedniego funduszu, zakradł się przy pomocy dobranego klucza do garderoby szacha i skradł brylantów na 18.000 rubli, poczem przyjechał spokojnie do Astrachania, gdzie tak łatwo mógł być poznanym. Stało się też, że jeden ze starych znajomych denuncyował go i bez względu na protestacye, paszport i inne dowody czyniące zeń muzułmanina, Iwanow został aresztowany; w toku śledztwa nadeszły z Teheranu i listy gończe za nim. Iwanow skazany został na 10 miesięcy i 20 dni więzienia. Tego rodzaju łotrów nazywają Rosyanie „żulikami".

Napis na grobowcu. Ktoś stracił swoją teściowę i na grobowcu jej kazał wyryć taki napis:

„Pragnęła tylko mego szczęścia — skonem swoim to stwierdziła dowodnie!"

Dział ekonomiczny.

Szósty międzynarod. targ zbożowy we Lwowie.

(Dalszy ciąg.)

Bób i bobik. Rezultat zbioru znany tylko z okolic ku zachodowi wysuniętych; 5, 6, 7 do 8 kóp z morga tj w ziarnie 6, 7, 8 hektolitrów z morga, czyli z hektara 10—13 hektolitrów.

Kukurudza. Stan jej budził obawy z końcem sierpnia, posucha i przedwczesne chłodna pora wstrzymywały porost, po ostatnich deszczach zaszła poprawa, ale widoki plonu nie są jeszcze pewne.

Widoki na zbiór koniczyny nasiennej są przeważnie pomyślne, jeżeli pogoda sprzyjać będzie.

Kartofle. O kartoflach sądzić jeszcze trudno, na podstawie jednak dotychczasowych wiadomości nie można się spodziewać dobrego plonu. Z 37 doniesień o stanie ziemniaków tylko 10 przedstawia stan ziemniaków jako dość pomyślny, w 27 doniesieniach zaś spotykamy się z wiadomością że stan jest zaledwie średni i że ziemniaki się psują.

Uprawa chmielu zajmuje w całej Galicyi około 160 morgów, czyli 920 hektarów. Daty dotychczas dostarczone pozwalają przyjąć jako plon przeciętny z hektara tylko 471 klg., ogółem więc tegoroczna produkcya wynosiłaby 4336 met

Targ onegdajszy wypadł najfatalniej. Tendencya była mdła, zjawiło się daleko więcej sprzedających jak kupujących. O godzinie pierwszej w sali ratuszowej panowały pustki, w bufecie tylko kilku producentów ubolewało nad tegorocznemi urodzajami w całej Europie — skutkiem ogólnych urodzajów spadły i ceny — niestety nie starczy na wycieczkę do Paryża i Monaco. Natomiast biedacy płacić będą za chleb taniej.

Transakcyj dokonano bardzo mało. Notujemy te tylko, które zgłoszono w sekretaryacie. Pięć wagonów rzepaku loco Tarnopol po złr. 11·25 do 11·30; 3 wagony owsa loco Lwów po 6·50; 8 wagonow jęczmienia loco Przeworsk po 8 złr.; 3 wagony owsa loco Lwów po 6·50; 3 wagony rzepaku loco Tarnopol (bank hipoteczny) po 11·30; 1 wagon lnianki loco Lwów po 9·30; 10 centnarów chmielu po złr. 60; 3 wagony jęczmienia loco Złoczów po 6·25; 100 wiader spirytusu loco Lwów po 14·52$^1/_2$. 10 wagonów pszenicy sprzedał bank rolniczy w Jarosławiu młynowi w Sokalu po 7·85, 1 wagon pszenicy loco Lwów po 7·50; 1 wagon pszenicy loco Jezupol po 7·50 i wagon żyta loco Jezupol po 7·50.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 18 i 19 września.

Pomimo robót w polach, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił przeszło 800 korcy. Cena pszenicy i żyta utrzymała się z ostatniego targu. jęczmień płacono o 1 złp. niżej. Chęć kupna nie bardzo była ożywiona.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. od 39—42— złp., żyto za 227 fnt. od 30—33$^1/_3$ złp., jęczmień za 202 fnt. od 27—30 złp.

Wskutek rozpoczynających się dzisiaj świąt starozakonnych, ruch i obrót na targu był słaby, a plac targowy w południe już był prawie pusty, przez co i tendencya była mdła. Z kupców zagranicznych żadnego nie było na targu. Największe partye pszenicy zakupiono dla podgórskich młynów parowych.

Ceny wszystkich produktów od ostatniego targu prawie żadnej lub tylko niewielkiej uległy zmianie.

Nasion strączkowych brak.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	8·—	8·60
„ czerwona	8·25	9·—
„ biała	8·25	9·—
Żyto polskie	7·25	7·50
„ galicyjskie	7·10	7·30
Jęczmień browarny	7·50	8·
„ pośledniejszy	7·—	7·30
Owies	6·75	7·10
Groch	10·50	12·50
Fasola	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·50	8·50
Jagły	13·—	14·—
Tatarka	9·—	9·50
Rzepak	12·—	12·50
Koniczyna biała	40·—	55·—

Andrychów, 16 września. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 9·—, żyta 7·50, jęczmienia 7·50, owsa 4·60, grochu 12·—, jagły 13·—, ziemniaków 2·50, siana 2·50, słomy 1·80.

Tarnów, 16 września. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·45, żyta 7·—, jęczmienia 6·90, owsa 5·66, grochu —·—, bobu 0·—, tatarki —·—, prosa —·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·80, rzepaku —·—, koniczyny —·—, siana 2·—, koniczu 2·90, słomy 1·90 kilo masła 1·80.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 19 września. (Posiedzenie sejmowe). Sejm na wniosek p. hr. Ludwika Wodzickiego uchwalił wybrać specyalną Komisyę dla spraw regulacyi rzek, melioracyi i szkód powodziowych. Do Komisyi gospodarstwa krajowego wybrany został p. Jędrzejowicz Edward. Ustawę budowniczą dla miasta Lwowa uchwalono z małemi zmianami. Oddane zostały do biura nowe wnioski p. Wojciecha Dzieduszyckiego o szkołach, p. Koziebrodzkiego o cmentarzach, p. Skałkowskiego o regulacyi górnego Dniestru. P. Gorajski interpeluje o taryfową protekcyę kaukaskiej nafty. Na interpelacyę p. Matkowskiego o termin otwarcia linii Husiatyn-Stanisławów odpowiada namiestnik, że nastąpi w początku października. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń, 19 września. Konsystorz biskupi w Zara uchwalił wprowadzić do seminaryów duchownych wykłady higieny, aby księża byli w możności dawania należytych odpowiedzi na liczne zapytania ludu wiejskiego, co do pielęgnowania zdrowia na podstawie fachowego wykształcenia. Uchwałę tę przesłano do zatwierdzenia rządu.

Wiedeń, 19 września. Szpital założony w Serajewie udał się w roku 1883 do rządu austryackiego i węgierskiego o przyznanie mu cechy szpitala powszechnego (to jest, aby rządy te zobowiązały się do zwrotu kosztów pielęgnowania za chorych, będących poddanemi austro-węgierskiemi). Rząd węgierski zgodził się natychmiast na tę propozycyę, gdy tymczasem austryacki nie dał jeszcze odpowiedzi, gdyż w myśl ustaw obowiązujących należy się o to zapytać siedemnastu reprezentacyi krajowych, te zaś dotychczas zgodzić się nie mogły.

(Z biura korespondencyjnego.)

Skierniewice, 19 września. Para carska udała się wczoraj na polowanie, z którego wieczorem powróciła. Wielka księżna Marya Pawłówna odjechała wczoraj do Amsterdamu.

Wielki książę Mikołaj starszy i minister Giers opuścili dziś Skierniewice.

Insbruk, 19 września. Na kilka minut przed godziną 12 przybyli na dworzec tutejszy cesarz, arcyksiążę Rainer, namiestnik Widmann wraz z orszakiem. Za zbliżeniem się pociągu dworskiego zagrzmiały wystrzały a muzyka zaintonowała hymn ludowy. Dostojni goście wysiedli natychmiast i z wagonów wsiedli niebawem do przygotowanych powozów dworskich. Cesarz jechał z arcyksięciem Rainerem, poprzedzał ich zaś namiestnik.

Insbruk, 19 września. Cesarz wraz z arcyksięciem Reinerem przejeżdżali w drodze do Stams, przez Insbruk wśród najpiękniejszej pogody. Na dworcu kolejowym powitał ich namiestnik oddając cześć należną. Tłumy ludu, zebrane wewnątrz jak i przed dworcem kolejowym pysznie przyozdobionym, dawały oznaki wielkiego zapału tak za przybyciem pociągu cesarskiego, jak przy odjeździe. Namiestnik towarzyszył cesarzowi do Stams. Cesarz powrócił o godz. 11 i pół do Insbruku, który pyszny przedstawiał widok, świetnie przyozdobiony i ubrany chorągwiami. Na powitanie cesarza przybyli arcyksiążę Henryk i posłowie austro-węgierscy Ottenfels i Wrede.

W chwili, gdy cesarz opuszczał dworzec kolejowy, zagrzmiało z piersi ludu, tłumnie się cisnącego na obszernym placu przed dworcem głośne, ustawicznie powtarzające się: *Hoch!* Okrzyki radosne trwały nieprzerwanie przez całą drogę do pałacu cesarskiego. Przyjęcie, które ludność zgotowała monarsze, było równie wspaniałe, jak serdeczne. Ulice były szczelnie napełnione tłumami; pojazd zaledwie mógł się z trudnością i zwolna przez nie przesuwać. Cały Insbruk zbiegł się, by dać wyraz swej serdecznej radości, z powodu przybycia ukochanego monarchy w mury wiernej stolicy Tyrolu. Oczywiście i wszystkie okna były przepełnione, a okrzyki radości ciągle się wzmagały. Był to dzień prawdziwej, serdecznej radości ludu, który przez całą drogę witał monarchę, wszędzie hołd mu składając. U bramy tryumfalnej wykonała hymn ludowy muzyka strzelecka z Wilsten, w kostiumach narodowych, z koguciemi piórami na kapeluszach.

Insbruk, 19 września. Przed burgiem ustawiono kompanią honorową pułku króla wirtemberskiego z muzyką wojskową. Nadto przed pałacem znajdował się marszałek krajowy Rapp, generalicya, zwierzchnicy władz politycznych, sądowych i skarbowych, burmistrz m. Insbruka Falk, deputacya rady miejskiej, dyrektor poczt i telegrafów, dyrektorowie szkół, duchowieństwo z opatem Blas v. Witten na czele, prezes izby handlowo-przemysłowej, izba adwokacka i notaryalna, rada kultury krajowej, stowarzyszenie czerwonego krzyża, komendant żandarmeryi.

Na kilka minut przed przybyciem cesarza przybył arcyksiążę Henryk. Cesarz przybywszy do burgu, rozmawiał z arcyksięciem Henrykiem, odbył przegląd kompanii honorowej i udał się wśród grzmiących entuzyastycznych okrzyków tłumu zgromadzonego ludu do przygotowanych apartamentów. Za cesarzem postępowały wzmiankowane wyżej osoby i korporacye.

Nastąpiły powitalne mowy marszałka krajowego i burmistrza w Insbruku, w których mówcy wyrażali radość kraju i miasta z powodu uszczęśliwienia, jakie spotkało Tyrol wskutek przybycia monarchy. Nadto mówcy dziękowali osobno za przybycie cesarza na otwarcie tyle ważnej i doniosłego znaczenia dla kraju kolei arulańskiej.

Na przemowy marszałka odpowiedział cesarz w tych słowach: „Przyjmując znowu z przyjemnością zapewnienie wypróbowanej wierności Tyrolu, cieszę się niewymownie, iż sprawa, dla której przybywam do was tyle obiecuje dobrego dla dobrobytu ludu, którego pomyślność leży mi na sercu".

Na przemowę burmistrza cesarz rzekł: „Prawdziwie się cieszę, iż znowu mam sposobność odwiedzić stolicę mego wiernego Tyrolu. Czuję się zadowolonym, iż powodem moich odwiedzin jest otwarcie kolei arulańskiej, mam nadzieję, iż nowa ta kolej przyczyni się do wszechstronnego rozwoju tego miasta.

Zagrzeb, 19 września. Na wczorajszych wyborach, wybrano 11 ze stronnictwa rządowego, 5 niezawisłych.

Bruksela, 19 września. Wielka część liberalnych dzienników wzywa lud do spokoju i do walczenia przeciw ustawie szkolnej środkami wyłącznie prawnymi.

Rzym, 19 września. Nie zaszedł tu żaden wypadek cholery.

Neapol, 19 września. Od godziny czwartej popołudniu w dniu przedwczorajszym do godziny 4 popołudniu wczoraj zachorowało na cholerę 422 osób, zmarło 188.

Neapol, 18 września. Od d. 17 b. m. od północy do d. 18 b. m. do północy zachorowało 410 osób, 230 zmarło na cholerę.

Marsylia, 19 września. Pojawiły się znowu upały. Siedm osób zmarło na cholerę.

Londyn, 19 września. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Uchwała rady ministeryalnej, o zawieszeniu amortyzacyi długu państwowego, zarządziła ściąganie pewnych dochodów na amortyzacye, do d. 25 prz. m; po upływie tego czasu dochody będą znów wpływać do kasy długu państwowego.

Moskwa, 19 września. W gubernii saratowskiej i kazańskiej spadły śniegi i powietrze się mocno oziębiło. Z gubernii orenburskiej donoszą również o zamieci śniegowej i mrozach. Wskutek ustawicznej niepogody wiele zboża na pniu pozostało.

Kair, 19 września. *Moniteur* egipski ogłasza uchwałę gabinetu, zawieszającą amortyzacye długu państwowego i nakazującą całą kwotę, jaka pozostanie się po pokryciu kuponów wręczyć ministrowi finansów. O uchwale tej zawiadomiono wszystkich komisarzów długu państwowego.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 września 1884.

	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·80	80·80
„ 5% austr. nieopodat.	95·85	95·85
„ srebrna	81·90	[illegible]
„ złota	104·60	104·80
6% Renta złota węg.	122·70	122·70
4% Renta złota węgierska	92·65	92·80
Losy z r. 18[illegible]	134·6[illegible]	134·10
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	852·—	849·—
„ kredytowe austr.	295·60	298·90
Londyn	121·70	121·90
Napoleondor	9·68	9·68
Lombardy	148·[illegible]0	149·40
Losy z r. 1864	171·50	17[illegible]·—
Akcye Karola Ludwika	26[illegible]·25	268·—
Akcye Lwow. Czer.	190·5[illegible]	19[illegible]·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·5[illegible]	16[illegible]·50
Obl. Indem. galic.	100·25	10[illegible]·2[illegible]
Losy Prem. Węg.	114·40	11[illegible]·5[illegible]
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	175·75	[illegible]·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·[illegible]0	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	175·7[illegible]	176·—
Marka	59·65	59·65
Ruble	123·25	123·2[illegible]
Dukat	5·77	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 1[illegible] września 1884.

Banknoty austryac.	1[illegible]7·55	167·35
Wiedeń	16[illegible]·40	167·50
Warszawa	206·30	206·85
Ruble	207·20	206·95
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	62·20
4% „ likwidacyjne	56·—	56·—
Akcye Karola Ludwika	112·87	112·57
„ kredytowe	497·—	502·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

	płacą	żądają
Krakow, dnia 19 9.		
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	123 —	124 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 35	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye indemniz. galic. „ . 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 18/9.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 18/9.		
4% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
5 „ Listy likwidacyjne . . za rs. 100	— —	87 50

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 18 9.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 80	80 95
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	81 85	82 —
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 80	105 —
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 85	96 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 25	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 20	134 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	143 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41 —	43 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	123 80	123 —
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	92 75	92 90
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	88 85	89 —
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 25	114 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 —	115 25
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 80	101 30

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 80	21 10
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr. 100	120 75	121 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 80	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 75	99 25
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 —	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 7	101 85
4½% „ „ „ „ „ 100	100 0	100 4
4% „ „ „ „ „ 100	94 75	95 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEJ.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5 Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	98 80	99 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77 40	77 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 60	110 9.
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 —	187 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 30	98 70
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 —	97 40
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176 50	177 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	41 —	41 80
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115 50	116 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 —	19 50
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	18 20	18 60
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41 50	42 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	36 50	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 90	13 10
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 —	7 30
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	18 75	19 75
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 25	59 75
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21 50	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 75	50 25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128 —	130 —
4% „ . . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28 25	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38 75	39 25

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	104 75	105 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	103 20	103 70
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	298 —	298 25
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	296 25	298 75
5 „ Landerbank . . . . na 100 złr.	99 50	99 75
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	849 —	851 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	90 —	90 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	178 —	178 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2380 —	2385 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	268 —	268 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	147 75	148 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	191 50	192 —
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	180 50	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	176 —	176 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	303 —	303 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	148 —	148 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 68	9 69
20-to Markówka . . . . . „ „	11 96	11 98
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 86	9 88
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 13	12 17
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 97	11 —
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 30	48 35
Ruble papierowe . . . . . 100 „	123 50	128 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.